



Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 46 (589) 16 listopada 2014 r.

„Nasza Ojczyzna jest w niebie” *Flp 3,20*



Cmentarz Miejski w Sanoku, fot. ks. Tomasz Grzywina

Dlaczego nie po równo?

Kiedy rozważamy przypowieść o talentach (Mt 25,14-30) jedną z pierwszych myśli, które się pojawiają, jest pytanie, a może i pretensja: dlaczego wszyscy słudzy nie otrzymali od pana jednakowej liczby talentów. Dlaczego pierwszy otrzymał pięć talentów, drugi dwa, a trzeci jeden, a nie wszyscy po tyle samo? Czy to jest sprawiedliwe? Czy nie lepiej by było dać im wszystkim po trzy talenty? Wtedy każdy miałby takie same szanse i takie same możliwości, aby podwoić lub potroić swój majątek.

To pytanie jest pytaniem skierowanym do samego Boga, bo przecież to właśnie Jego symbolizuje bogaty właściciel majątku rozdający talenty. Co prawda w przypowieści jest wyjaśnienie, że pan każdemu dał „według zdolności”, ale to nie do końca załatwia sprawę. Bo przecież wcześniejsze zdolności też zależą od Boga, bo to On jest dawcą wszystkiego. „Co masz, czego byś nie otrzymał?” (1 Kor 4,7) – pisze św. Paweł. Raczej trzeba tu się zastanowić, dlaczego nie wszyscy mają jednakowe zdolności i talenty. Dlaczego jest tak wielka rozpiętość w różnorodności uzdolnień, zainteresowań, możliwości i talentów u człowieka?

Aby lepiej odpowiedzieć na to pytanie spróbujmy wyobrazić sobie, że Bóg stwarzając ludzi, daje im wszystko po równo. W takim przypadku zauważylibyśmy, że po pierwsze wszyscy wyglądają jednakowo, mają jednakowy wzrost, wagę, kolor oczu i włosów i piękno twarzy. Wszyscy są jednakowo doskonali w kształtach i rysach. Dalej – wszyscy są jednakowo zdolni. Mają te zdolności wrodzone i łatwo je mogą rozwijać. Wszyscy w lot chwytają matematykę, historię i literaturę, są też uzdolnieni artystycznie i sportowo. Wszyscy też są jednakowo zdrowi, nie chorują, nie cierpią. Jeśli ktoś by chorował, już byłby bardzo pokrzywdzony. Każdy sam wszystko umie. Każdy świetnie gra w piłkę nożną. Każdy śpiewa w operze i tańczy w balecie. Wszystko jest jednakowe, jednakowo wyglądamy, jednakowo się odżywiamy, jednakowo idziemy do jednakowej pracy. Ist-

nieje tylko jeden zawód, bo wszyscy są jednakowi, ale który? Nawet płęć jest chyba tylko jedna, bo każda kobieta byłaby pokrzywdzona nie będąc mężczyzną (i odwrotnie). Skoro nie ma płci, to nie wiadomo w jaki sposób jest przekazywane życie. Nikt nikogo nie potrzebuje. Nie wiadomo po co żyć, skoro wszystko osiągamy bez trudu, niczego nie musimy się uczyć. To byłby świat koszmarnych, jednakowych, idealnie bezdusznych robotów.

Tymczasem wszechwiedzący i mądry Bóg doskonale wiedział, że taki świat nie miałby żadnego sensu. Nikt w nim nikogo by nie potrzebował i nikt w nim by się nie rozwijał. Nikt nie mógłby dążyć do świętości, bo byłby już od razu doskonały. Nie byłoby grzechów, ale też nie byłoby żadnych dobrych uczynków. Jednakowość byłaby koszmarna, podobna do piekła. Bóg postanowił więc, że w różnorodności jest piękno. Stworzył człowieka na swój obraz, obdarzył go inteligencją i wolną wolą, dał mu szansę na wzrastanie, dojrzewanie do doskonałości. Różnorodność zakłada więc sama w sobie nierówność, nie wszystko jest jednakowe, monotonne. Niektórzy otrzymują więcej – piękna, zdrowia, siły fizycznej, inteligencji, stopnia warunków życiowych i otrzymywanej od innych miłości. Inni mają tego czy innego daru nieco mniej. Czasem zdarzy się ktoś, kto czegoś zupełnie nie ma, np. osoby upośledzone inteligencji, osoby ciężko chore od poczęcia zdrowia, jeszcze inni nie doznają od nikogo miłości. Bóg tak postanowił i nie wiemy dlaczego, być może dlatego, że jeśli ktoś ma czegoś w nadmiarze, to inny tego nie może mieć wcale, jeśli jest wielkość, to musi być i brak. Ale Bóg kocha wszystkich i żąda tylko tego, aby każdy wykorzystał to, co ma. To jest wspaniałe – od tego kto ma, będzie Bóg w czasie sądu wiele wymagał, od tego kto nie ma, nie zażąda więcej niż mógłby osiągnąć (por. Łk 12,48). Co więcej – wydaje się, że ten, komu nie dano jakiejś wartości na ziemi, otrzyma jej stokroć więcej w wieczności, dlatego możemy przypuszczać, że osoby, które na ziemi nie

miały dobrze rozwiniętej kory mózgowej i ich myślenie było na granicy minimum, to w wieczności otrzymają te zdolności w nadmiarze i wszystko będzie wynagrodzone. Podobnie dzieci, które nie ujrzały nawet ziemskiego świata z powodu poronienia, aborcji czy zniszczenia jeszcze w formie zarodkowej, otrzymają rekompensatę, która przewyższy to, czego doświadczają żyjący ziemscy geniusze intelektualni.

W przypowieści o talentach Bóg pragnie przekazać nam przede wszystkim to, że naszym zadaniem na ziemi jest rozwijać się intelektualnie i duchowo. Kto otrzymał więcej talentów musi bardziej się rozwijać, lepiej je wykorzystywać. Ta prawda jest bardzo niepokojąca dla ludzi dowartościowanych na ziemi, dla bogatych, przedsiębiorczych, zdolnych, utalentowanych. Oni muszą się wiele natrudzić, by nie zakopać w ziemi swych talentów i możliwości. Ci przeciętni, z „jednym talentem”, mają nieco lżej u Boga, wystarczy, że osiągną tylko część z tego, co tamci. Na ziemi przeważnie lepiej powodzi się tym wyjątkowym, ale po tamtej stronie może się okazać inaczej, że ten, kto miał mniej możliwości, osiągnął proporcjonalnie więcej i on będzie bardziej pochwalony.

Co nam pozostaje po tych przemyśleniach? Po pierwsze, nie wysuwajmy pretensji do Pana Boga za to, że nie mamy wszystkich talentów. Byłoby nam wtedy za dobrze, ale z drugiej strony bardzo trudno byłoby się nam wywiązać z zadań nałożonych przez Boga. Po drugie dziękujemy za wszystko co mamy, bo wszystko jest darem. Po trzecie pomagajmy innym w odkrywaniu i rozwijaniu ich zdolności. I wreszcie – pełnijmy dobre uczynki, bo jednym z talentów od Boga jest dawanie dobra i czyny miłosierdzia. To on jest chyba najważniejszy i z niego będziemy rozliczani. Czynmy dobro, a Bóg nam daruje wszystkie inne zaniedbania, gdy ujrzy nasze ramiona pełne miłosierdzia.

Ks. Tomasz Grzywna

Zbierzcie pozostałe ułamki	2	Ministrant z naszej parafii laureatem konkursu	12
11 LISTOPADA 2014	3	PROMIENIOWANIE ŚWIĘTOŚCI JANA PAWŁA II	14
Koncert patriotyczny	8	Intencje	15
Druga rocznica śmierci ks. prałata Adama Sudoła ...	9	Ogłoszenia duszpasterskie	16
200 rocznica urodzin bł. Edmunda Bojanowskiego .	11		

Wspomnienie św. Marcina z Tours

(Tł 2,1-8.11-14; Ps 37; Łk 17,7-10)

11 LISTOPADA 2014

Dziś wspominamy św. Marcina z Tours, który żył w czasach nam bardzo odległych, bo w IV wieku. Pochodził z terytorium dzisiejszych Węgier. Ojciec jego był rzymskim legionistą, a on sam jako 15-letni chłopiec zaciągnął się do legionów. Chrzest przyjął już w wieku dojrzałym, mając ok. 23 lata. Wtedy też zakończył swoją żołnierską przygodę. Zapraǳął zostać pustelnikiem. Wkrótce zasłynął z wielkiej gorliwości, a lud diecezji Tours okrzyknął go swoim biskupem. „Był biskupem – a zarazem wędrownym misjonarzem; wysokim hierarchą – a zarazem skromnym, wiodącym ascetyczne życie mnichem. Chętniej przebywał wśród ludu niż w swej biskupiej stolicy¹⁷”. Zabięgał o czystość zasad wiary, tocząc różne dysputy teologiczne z błądzącymi, których dawniej nazywano heretykami. Po dziś dzień istnieje wiele kościołów, klasztorów, pod wezwaniem św. Marcina. Jest bardzo popularnym świętym. „W ikonografii najczęściej wykorzystuje się legendę o żebraku, obdarowanym przez Marcina płaszczem; na innych, nieco późniejszych wizerunkach, występuje Marcin w stroju biskupim, niekiedy konno (nawiązanie do licznych podróży biskupa z Tours)²”.

Dziś też wspominamy innego legionistę, **Józefa Piłsudskiego** (1867-1935). Była to postać pełna podziwu, choć i budząca kontrowersje. W obszernej biografii poświęconej Piłsudskiemu, czytamy:

„Józef Piłsudski odbył długą drogę z Zułowa – przez syberyjskie zesłanie, ruch socjalistyczny, Legiony, Magdeburg, Belweder, Sulejówkę i znowu Belweder – do królewskich grobów na Wawelu. Był wielką indywidualnością i wycisnął – co jest dane niewielu – swe piętno na historii Polski. Był człowiekiem już za życia owianym legendą. Był symbolem odrodzenia Polski³³”. Można powiedzieć, że jest nim nadal. Czym zasłużył się Józef Piłsudski, że nazywamy go legendą? Co uczynił dla Polski? To on, w roku 1910, utworzył załazek polskiej armii, odradzającego się Wojska Polskiego „Związek Strze-



lecki, który miał faktycznie przygotować młodych ludzi do walki o niepodległość Polski w momencie wybuchu wojny między mocarstwami³⁴. Tę formację popularnie nazywano „Strzelcem”. Wkrótce powstawały piosenki wychwalające dzielnego Komendanta, Piłsudskiego i jego formację. Nie żałował także czasu na odczyty, prelekcje mające na celu budzenie patriotyzmu, myśli o wolnej Polsce. On jest twórcą Legionów Polskich, wielkiej narodowej dumy, wokół których narosło wiele legend. „W lipcu 1917 r. polecił legionistom z zaboru rosyjskiego odmówić złożenia przysięgi na sojusz z Niemcami i Austrią. Został wówczas aresztowany i internowany przez Niemców w twierdzy w Magdeburgu³⁵. Kiedy Niemcy ponieśli klęskę w I wojnie światowej, w dniu 10 listopada 1918 roku przybył do Warszawy, „gdzie następnego dnia Rada Regencyjna powierzyła mu zwierzchnictwo nad tworzącym się wojskiem polskim, a 14 listopada – pełnię władzy. 22 listopada 1918 r. objął funkcję Tymczasowego Naczelnika Państwa, którą miał sprawować do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego. Powołał nowy rząd, najpierw Jędrzeja Moraczewskiego, a po osiągnięciu porozumienia z kierowanym przez Dmowskie-

go Komitetem Narodowym Polskim – rząd Ignacego Paderewskiego (od stycznia 1919)³⁶. Niech to nam wystarczy z bogatej biografii Komendanta. Ale zapytajmy: kim był jako człowiek? Nazywano go Samotnikiem Belwederu, dla wielu był „autorytetem ostatecznym³⁷”, miał w sobie coś z dyktatora, który swoich współpracowników potrafił zwymyślać czy nawet wyrzucić. Mówi się o nim: „Był coraz częściej gburowaty dla swych generałów – dla sierżantów był zawsze uprzejmy³⁸”. Przyszło mu działać w okresie bardzo trudnym, bo postępującej recesji gospodarczej, chłopskich strajków, czy wzrastającej liczbie bezrobotnych. Dla wielu obca była także „bezinteresowna, pełna poświęceń służba dla państwa³⁹”. Z niemałym trudem postępowała reforma systemu szkolnego poczynając od szkoły elementarnej, podstawowej aż po szkoły wyższe. Minister Jędrzejewicz w Sejmie (5.02.1932) podkreślał zasługi Piłsudskiego na wychowanie młodego pokolenia: „A uważając, że osoba Marszałka Piłsudskiego jest żywym symbolem tego, co jest wzniosłe i wielkie, że jest jednym z najpiękniejszych w naszej tradycji wzorców wychowawczych, miłość dla niego i szacunek szkoła polska musi szerzyć i kultuwo-

wać¹⁰ – za co otrzymał huczne oklaski. Była to surowa odpowiedź dla gderliwej opozycji. Za jego czasów „23 marca 1935 roku Sejm uchwalił konstytucję¹¹, która dopiero 23 kwietnia została podpisana przez prezydenta Mościckiego. Została nazwana „konstytucją kwietniową”.

Różne bywają opinie o Marszałku. Kajetan Morawski tak pisał o Piłsudskim: „...Piłsudski, genialny szlachcic o intuicji męża stanu i temperamencie rewolucjonisty, wielkopąński i rubaszny, równie bliski trywialności, jak legendy, dla którego Polska była jakimś wielkim Zułowem czy Pikiliszkami, że chodził po niej, gderząc i dziwaczając, i kijem sękatym poganiał, lub przepędzał parobków i ekonomów. Swą renesansową bujnością i litewskim uporem, szerokością swych koncepcji i małostkową mściwością, swą osobą i legendą przysłonił i przytłoczył cały okres dziejów Polski i wdarł się w życie każdego z nas¹². Pod koniec swojego życia, trapiiony chorobami „Piłsudski stawał się nieobliczalny. Otoczenie musiało znieść wybuchy niekontrolowanej wściekłości, której przyczyny były całkowicie niezrozumiałe¹³. Tak, były niezrozumiałe, gdyż postępująca choroba, była głęboko ukrywana. W znakomitej biografii o Marszałku, można przeczytać taką ocenę jego życia: „Kierował państwem rozdartym wewnątrz, o zacofanej gospodarce, słabej armii i zagrożonych granicach. Nie pozostawiał – i tego również miał świadomość – następców zdolnych do wielkich czynów.

Piłsudski był człowiekiem, który stawiał trafne diagnozy społeczne. Z „kotła dziejów”, jak się pisze, umiał z nich wyciągać wnioski, choć przez przeciwników bywał nazywany też oszołomem. 11 stycznia 1920 roku, w Lublinie, wypowiedział znamienne słowa o naszej rzeczywistości: „Jednym z przekleństw naszego życia, jednym z przekleństw naszego budownictwa państwowego jest to, żeśmy się podzielili na kilka rodzajów Polaków, że mówimy jednym polskim językiem, a inaczej nawet słowa polskie rozumiemy, żeśmy wychowali wśród siebie Polaków różnych gatunków, z trudnością się porozumiewających, Polaków tak przyzwyczajonych do życia według obcych szablonów, we-

dnę obcych narzuconych sposobów życia i metod postępowania, żeśmy prawie za swoje je uznali, że wyrzec się ich z trudnością możemy¹⁴. Dla takich polityków ówczesnej doby, jak: **Roman Dmowski, Ignacy Daszyński, Ignacy Jan Paderewski czy Wincenty Witos**, „nie było sprawy ważniejszej niż Polska”. To Wincenty Witos jest autorem tego powiedzenia, a także tego, co stanowi rzeczywistą siłę Polaków: „**Chłop zachował w najgorszych chwilach ziemię, religię i narodowość**. Te trzy wartości dały podstawę do stworzenia państwa¹⁵. Warto o tym pamiętać dziś, kiedy niektóre partie tak ostro walczą o państwo neutralnie światopoglądowo, kiedy tak walczą z religią i Kościołem. Winni pamiętać o tym, co stanowiło o podwalinach i konstrukcji naszej Ojczyzny. Przy tej okazji trzeba wspomnieć także **generała Józefa Hallera**, który miał duży wpływ na odzyskanie naszej niepodległości. Bywa spychany na margines historii, a przecież jest nazywany „współtwórcą Niepodległej¹⁶. To on tworzył oddziały polskiego wojska we Francji, do którego „zaciągają się (...) polscy żołnierze walczący w armii francuskiej”. I choć pierwszym dowódcą Polskiej Armii we Francji był Francuz, już 4 października 1918 roku dowódcą Polskiej Armii zostaje Józef Haller. W 1919 roku ta armia liczyła już prawie 100 tys. żołnierzy. „Od koloru mundurów nazwana zostaje Błękitną Armią¹⁷. Zacytuje dłuższy fragment odnośnie Błękitnej Armii i generała Hallera:

„W nocy z 19 na 20 kwietnia 1919 roku pancerny pociąg z ubranymi w błękitne mundury żołnierzami zatrzymuje się na dworcu kolejowym w Lesznie. Józef Haller nadaje pilny telegram. Do Naczelnika Państwa pisze, że jest już w Polsce.

Józef Piłsudski walczy w tym czasie z bolszewikami. Przybycia armii Hallera oczekuje jak zmiłowania. Haller ma pod swoją komendą prawie 100 tys. żołnierzy. Francuzi świetnie ich wyposażyli: mają nie tylko karabiny i działa, ale nawet czołgi i samoloty. Dla odradzającego się państwa polskiego, które dopiero tworzy swoje siły zbrojne, to potężna siła. „Przyjemnie mi było w świeżo zdobytym Wilnie z zachodniego krańca Polski otrzymać od Ge-

nerała depeszę o jego przyjeździe do kraju” – odpisuje Hallerowi¹⁸.

Legionista, Józef Herzog, jeszcze w roku 1915, tak charakteryzował Józefa Piłsudskiego: „W pamięci utkwiła jedynie postać Piłsudskiego, skromnie stojącego z pochyłą głową, w siwym mundurze bez odznak, trudno mi opisać, dlaczego tak już wówczas kochanego i szanowanego. Prowadził nas przecież na śmierć, dawał trud, ponieważ, narażał na głód i nędzę i w chłód, i w skwar, i w dzień i noc żądał jednakowego wysiłku, czasem zdawało się, że ponad ludzkie możliwości, wskazywał najcięższą drogę do Przyszłości, a nikt, nawet z bólu nie złorzeczył Mu, a przeciwnie, umierała czy cierpiała, czy znosił trudy dla Jego Imienia, bo **On był dla żołnierzy żywym symbolem Niepodległości**¹⁹.

Pogrzeb Józefa Piłsudskiego był wielką, wspaniałą manifestacją. Uczyniono wszystko, by nadać mu iście królewską oprawę. Chciał tego nie tylko obóz rządzący – chciało tego społeczeństwo. Gdy opadły emocje, okazało się, że owa jedność jest krucha i krótkotrwała. Wyciszone w majestacie śmierci sprzeczności rozdzierające państwo ujawniły się ze wzmożoną siłą. Pozbawiony przywódcy, skłócony wewnątrz obóz rządzący okazał się nie mieć żadnej realnej koncepcji sprawowania władzy²⁰. Został pochowany na Wawelu.

Opis tego pogrzebu przypomina pogrzeb prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Tak jakbym czytał o nim: „**Gdy opadły emocje, okazało się, że owa jedność jest krucha i krótkotrwała. Wyciszone w majestacie śmierci sprzeczności rozdzierające państwo ujawniły się ze wzmożoną siłą**”.

PIŁSUDSKI – CZŁOWIEK LEGENDA. Ileż w tym słowie kryje się tajemnic, ileż walki, ileż troski o odzyskanie niepodległości przez Polskę, ileż hartu ducha, ileż patriotyzmu! Nie znaczy to, że był człowiekiem kryształowym, ale bez reszty oddany sprawie Polski. Wielki Polak, wielki patriota.

To wielka polityka, wielkie wydarzenia na miarę krajową. W „Gazecie Sanockiej” można przeczytać: „Sanok został opanowany bez wystrzału w ciągu jednej nocy, cały powiat na wyzwolenie czekał jeszcze kilka miesięcy. Jak niepodległość zawitała na



ziemię sanocką”. Autor artykułu Piotr Przybyło, przytacza fragment z wydarzenia jakie miały miejsce w Sanoku, już na początku listopada 1918 roku. Przytacza słowa Józefa Stachowicza, człowieka znanego i cenionego w mieście, nauczyciela, społecznika, niestrudzonego popularyzatora lokalnej historii: „Ogromny tłum zebrał się przed gmachem starostwa, skąd zrzuciono na bruk kamiennego dwugłowego orła, zawieszono flagę polską, a wkrótce nie tylko koszary, ale prawie wszystkie budynki prywatne i państwowe ozdobione były tym znakiem narodowym. Tłum od godziny 9 do 13 stał w miejscu i śpiewał pieśni narodowe, płacząc z radości, wzruszenie bowiem było powszechne”. A burmistrz ówczesny, Paweł Biedka, wołał z radości: „Co to za radość widzieć Polskę zmartwychwstałą”²¹.

Pokój i niepodległość tak oczekiwane nie zostały nam dane raz na zawsze, ale stale trzeba mieć czujność, bo same sojusze mogą okazać się niewystarczające. Pokój w części dzisiejszej Europy jest kruchy. Sytuacja budzi uzasadniony niepokój mimo zapewnień polityków. Niezależnie od

tego, dziś **inny jest front walki, inne barykady**, więc zadajmy sobie pytania:

Czym charakteryzuje się dzisiejsza rzeczywistość? Jak ona wygląda? Nie można jej scharakteryzować jednym zdaniem czy nawet jednym wypracowaniem, gdyż jest bardzo złożona. Trzeba jednak spróbować, zdając sobie sprawę z tego, że jest to charakterystyka niepełna. Kiedyś przed laty, pisała Służebnica Boża, Anna Jenke: „Ostatnio już zupełnie widoczne wzmocnienie działania dwu fali: „seksu” i „narkomanii”. To już nie „Zachód”, ale nasza polska młodzież... Bezideowość, pustka, ucieczka od trudu i wysiłku w krainę uzyskaną przez narkotyki. (...) Liczne – co raz bardziej – próby samobójstw. Leczenie w szpitalu psychiatrycznym. Alkoholizm nieletnich. Wieczorami, nocą, rankami widać na ulicach pijane dziewczynki i chłopców. Takie 14-15 latki...” Czy jej wizja nie sprawdza się w naszych czasach?

A co niesie nam współczesna kultura? Czy wszystko można nazwać kulturą? „Film, radio, telewizja, prasa –

zamiast ratować – deprawują młodzież. Trudno się pocieszać i rozgrzeszać, że te fale (seksu, narkomanii, alkoholizmu) nie uderzą w naszą młodzież. Gdyby na nasz kraj szła epidemia cholery, to przecież Służby Zdrowia zrobiłyby wszystko, by zapobiec epidemii, by osłabić ostrze uderzenia, by uodpornić ludzi” – ostrzegała.

Oceniała sytuację czasów jej właściwych: „**Lecimy w przepaść i to z dużym przyśpieszeniem**”. Czy nie sprawdzają się te słowa dziś, w naszej Ojczyźnie? Co więc obserwujemy dzisiaj?

- brak szacunku dla języka, rodzimej kultury, narodowej historii, co przejawia się w wulgaryzmach, prostactwie języka, nawet u tzw. elit politycznych; ubogie słownictwo ludzi młodych i starszych, nieumiejętność wystawiania się bez przekleństw;

- niektóre media wyśmiewają patriotyzm, nazywając go nacjonalizmem; z lekkim uśmiechem przyjmowany jest choćby Henryk Sienkiewicz, którego dzieła krzepiły przecież naród;

- obserwujemy tolerancję wobec wszelkiego rodzaju inności, religii, poglądów, ale nie w stosunku do religii chrześcijańskiej;

- są kręgi osób, które nie tylko odeszły od Pana Boga, ale walczą z Nim. Przy tej okazji sami kreują się na bogów;

- obserwujemy daleko idącą swobodę obyczajową. Młodzież czerpie najgorsze wzorce z kultury masowej (ubiór, tatuaże, szokujące, epatujące seksualnością stroje stały się codziennością polskiej szkoły (pisze poseł na Sejm RP Stanisław Piotrowicz). 17-letni chłopiec ma dwójkę dzieci z różnymi dziewczynami, za co obwinia tylko te dziewczyny, a ze swojej strony nie widzi żadnej winy!;

- tenże poseł, niech wybaczą mi nauczyciele, ale zacytuje jego słowa, tak bardzo zdecydowane, nawet ostre, ale prawdziwe: „Tak ostatnio lansowana ideologia *gender* jest kłamstwem. Nie możemy swobodnie wybierać swojej płci, bo jesteśmy zdeterminowani genetyką. Po prostu rodzimy się jako mężczyźni lub kobiety. Badania naukowe pokazują, że już kilka dni po narodzinach dziewczynki zaczynają się zachowywać inaczej niż chłopcy – dłużej się przyglądają ludzkim twarzom. Dlaczego uniwersytety czy szkoły uczą

kłamstwa propagując *gender*? Bo nauczyciele stali się urzędnikami i są w stanie sprzedać każde kłamstwo, jakie narzuci im ministerstwo²². „Bzdury, jakie wygadują wykładowcy w czasie zajęć *gender studies* pokazują, że **nie jest to żadna nauka**, tylko zbiór ideologicznych opinii i poglądów, często na żenującym poziomie”. Ideologia ta jest skierowana przeciw tradycyjnemu modelowi rodziny, gdzie jest mąż i żona, gdzie są dzieci. Oto opinia dr Agnieszki Mrozik: „Czytam o kobiecie, która zdobywała medale, a teraz mówi, że macierzyństwo to jej największe osiągnięcie w życiu. Dla mnie to jest straszne²³. Czy to jest promowanie rodziny, dzietności? W tejże ideologii wszystko przesiąknięte jest seksem, tak że nawet „nazwy zawodów czy stopni naukowych muszą być używane z żeńskimi końcówkami. Mamy więc doktore, profesorkę, ministkę czy marszałkinię. Feministki nie obejmują czegoś patronatem, lecz „matronatem”. Zwrot „nie daj Bóg”, przemieniły na „nie daj Bogini”, bo przecież twierdzenie, że Bóg jest mężczyzną to według nich wyraz patriarchy²⁴, a więc dominacji mężczyzn.

- wśród dzieci i młodzieży (i to niekoniernie z rodzin patologicznych) szerzy się wieloraka agresja: fizyczna, słowna, aby zaszkodzić, aby ktoś doznał bólu fizycznego czy moralnego cierpienia, aby doznał przykrości. Bywa, że w środowisku dzieci czy młodzieży szuka się tzw. kozła ofiarnego, aby można było z niego szydzić, dokuczać, wyśmiewać... Nikt w takiej sytuacji nie pyta, jakie będą tego skutki. Nie można usprawiedliwiać takiej postawy stwierdzeniem, że „agresja towarzyszyła ludzkości od zarania dziejów, przybierając najróżniejsze formy zachowań od walki na maczugi, poprzez igrzyska w starożytnym Rzymie, wojny, najazdy²⁵. Skąd dzieci, młodzież, czerpią takie wzorce? Od rówieśników, którzy są uformowani na bohaterach brutalnych filmów, na grach komputerowych, kreskówkach. W ten sposób młody człowiek nabiera przekonania, że w życiu trzeba sobie jakoś radzić z trudnościami, a agresja w tym pomaga;

- dobrego przykładu nie dają ludzie starsi, w tym politycy. Jaka jest nasza scena polityczna? Nie tylko skłócona, ale przede wszystkich chroniąca

„swoich”, aby przypadkiem nic złego im się nie stało. Afery są zamiatane pod przysłowiowy dywan, wypowiedzi nie znaczące, brak odpowiedzialności za słowa, na arenie międzynarodowej jesteśmy mało poważani, choć fanfary ogłaszają co innego. Można zaśpiewać piosenkę kibiców” „Polacy, nic się nie stało!” I wielu w to wierzy!

- pytajmy dalej. A jak patrzeć na dzisiejszy patriotyzm? Czesław Mozil, który bywa nazywany artystą znikąd, śpiewa piosenkę pod tytułem „Nienawidzę cię, Polsko!” Może nie warto nad tym się zatrzymywać, ale jest on chwਾਲony przez wpływowe stacje telewizyjne i radiowe. W jego obronie stają dziennikarze prorządowych gazet!. Śpiewa: „wkurza mnie głupota, niechluję i msza w niedzielę”. Dalej wyznaje: „Wszystko mi się pomieszało i już nie wiem, co ja czuję”. Redaktor Maciej Pawlicki w artykule „Czy Czesław rozumie co śpiewa?”, pyta, poddając pod rozwagę: „Wyobraźmy sobie taki artystyczny tytuł: „Nienawidzę cię, Izraelu!”. Albo „Nienawidzę was, Żydzi”. Czy redaktorzy zachwyceni tekstem Czesława byłiby równie zachwyceni tekstem powyższym? Czy została zachowana symetria? Tenże „artysta” w rozmowie wyznaje: „Jestem naiwnie zakochany w moim kraju, ja kocham Polskę, nie mogę jej nienawidzić, to chyba widać²⁶. Niestety, nie widać! Inny dziennikarz opisujący dzisiejszą polską rzeczywistość przez wpływowych dziennikarzy, tak konstatuje: „dla Europy, dla interesów poszczególnych grup Polskę należy uczynić nienormalną, polskość (to ma być) nienormalność. Należy w nią wsączyć wszystko, co uczyni ją obłąkaną, co ośmieszy tradycję i tożsamość²⁷. I bolesna konstatacja: „Niestety dziś dostęp do mediów, sławy, pieniędzy zapewniają skandal, tęcza i antypatriotyzm²⁸”.

Przykro jest czytać wywiady z panami Stuhrami, ojcem i synem, aktorami, na temat patriotyzmu, na temat naszej Ojczyzny. Mieniając się nauczycielami narodu twierdzą, „po pierwsze, trzeba Polaków oskarżyć o katolicyzm, o to, że lud ciemny i zaściankowy, że religijność płytka, Kościół się panoszy, na kasę łasy. Po drugie, Polak to antysemita z krwi i kości lub – jak kto woli – z mleka matki. (...) Poza tym Polak jest płytkim katolikiem, bo po

mszy w niedzielę może iść pod budkę z piwem²⁹. Nie będę wspominał o ich pojęciu patriotyzmu. Okazuje się, że z plucia na Polskę można zrobić dobry biznes.

Są też przykłady piękne, pełne nadziei na lepsze u każdego człowieka. Czytam wywiad z ks. prof. Dariuszem Oko, teologiem, filozofem, wykładowcą Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, pt. „Teologia Jezusa” kontra „teologia Judasza³⁰. „Gazeta Wyborcza” nie cierpi księdza profesora traktując go jako „głównego ateistożercę i zwolennika antyintelektualnego nurtu w polskim katolicyzmie”. Tenże profesor mówi o filozofie Leszku Kołakowskim, który przez długi okres czasu był zwolennikiem ideologii marksistowskiej. Zorientował się jednak w jej oszustwach i choć nie poprosił o chrzest, to jednak „na jego płycie nagrobnej jest wryty krzyż – nie sądzę – mówi ks. prof. Oko – żeby zrobiono to wbrew jego woli. A do tego to on jest autorem najpiękniejszych wypowiedzi o chrześcijaństwie, z jakimi zdarzyło mi się spotkać. To on przecież mówił, że są różne wiary, ale żadna z nich nie wyzwala w ludziach tyle dobra, ile właśnie chrześcijaństwo. Kazanie na Górze – przypomniał ten filozof – jest najbardziej czystym etycznie tekstem świata”. Są środowiska, dziennikarze, ateści, którzy są ignorantami nauki Kościoła. Mówi ks. prof. Oko: „Według ich standardów każdy, kto powie choć parę zdań krytycznych o gejach, jest homofonem, a jeśli o Izraelitach, jest antysemitą, czyli człowiekiem pełnym uprzedzeń i nienawiści do tych grup społecznych. W takim razie oni sami, którzy codziennie piszą i drukują setki zdań niemal wyłącznie krytycznych i negatywnych wobec Kościoła oraz duchowieństwa, tym samym nienawidzą ich całym sercem, są chrystofobami i katożercami – według własnych standardów”.

Tych utyskiwań jest o wiele więcej, ale w tak ważnym dniu jak dzisiejszy, cieszymy się, że żyjemy w wolnej Polsce, choć poranionej, pokaleczonej, ale własnej, choć pod różne dyktanda prowadzonej. Dziś, kiedy przeżywamy to wielkie święto, może warto zacytować słowa generała, Śmigłego Rydza: „Użyteczne jest zajrzeć w tamte czasy i zobaczyć codzienną pracę

tamtych ludzi. Nie tylko dlatego, że wśród nich pędził chmurne dni i bezsenne noce ten, co największy na siebie wziął ciężar i prowadząc Polskę nie zdjął go z siebie dotychczas, stając się w nadludzkim wysiłku osiłą, na której odwrócił się los, życie i historia trzydziestu milionów ludzi. Nie tylko dlatego, że podniosły rzut ducha, co tak potężnie pchnął tamtych ludzi w dzieje ubiegłych dni, dziś jeszcze dygoce i drga jak fala ciepła rozkwit rodzącego... I nie tylko dlatego, by poznać nazwiska i spojrzeć w wasze dawno zagasłe oczy i cienie, przyjaciele, żołnierze, lecz dlatego, przede wszystkim dlatego warto pomyśleć nad tamtymi czasami – aby dowiedzieć się, jak śmiertelnie trudno zdobyć utraconą wolność, by poznać wstyd człowieka bez państwa, mękę i upokorzenie słabości, gdzie decyduje siła. Byście o sile nie zapomnieli”³¹.

Cóż nam pozostaje? Jak odnaleźć się w tej sytuacji? Czy tylko narzekać? Nie. Zbliżają się wybory. Komu miła jest nasza Ojczyzna, niech przystąpi do tychże wyborów. Św. Paweł Apostoł w Liście do swojego ucznia, Tytusa, kreśli nam obraz człowieka odpowiedzialnego, sumiennego. Zwraca się tak do mężczyzn, jak i do kobiet. Wszystkim stawia wysokie wymagania: „starczy winni być ludźmi trzeźwymi, statecznymi, roztropnymi, odznaczającymi się zdrową wiarą, miłością, cierpliwością. Podobnie starsze kobiety winny być w zewnętrznym ułożeniu jak najskromniejsze, winny unikać plotek i oszczerstw, nie upijać się winem, a uczyć innych dobrego. Niech pouczają młode kobiety, jak mają kochać mężów, dzieci, jak mają być rozumne, czyste, gospodarne, dobre...”. To może być obraz ludzi, którym warto zaufać, których warto wybrać.

Zwraca się także do ludzi młodych, pisząc: „Młodzieńców również upominaj, aby byli umiarkowani; we wszystkim dawaj wzór dobrych uczynków własnym postępowaniem, w nauczaniu okazuj prawość, powagę, mowę zdrową, wolną od zarzutu, ażeby przeciwnik ustąpił ze wstydem, nie mogąc nic złego o nas powiedzieć”.

Myślę, że takimi cechami winien odznaczać się każdy polityk, każdy, który chce wziąć na siebie ciężar odpowiedzialności za losy swej małej Ojczyzny, czy tej w skali krajowej.

Dziś – w dniu 11 LISTOPADA – dziękujemy Panu Bogu i wszystkim, którzy swoje życie złożyli na ołtarzu Ojczyzny, aby była wolna, bezpieczna, sprawiedliwa, szczęśliwa. A jeśli jeszcze czegoś brakuje, to sami dołożymy starań, aby mogło być lepiej.

Ks. Andrzej Skiba

¹ Marcin z Tours (ok. 316-97), w: *Leksykon Świętych K – Z*, Wydawnictwo Pinnex, Kraków 1998, s. 133.

² Tamże, s. 135.

³ A. Garlicki, *Piłsudski 1867 – 1935*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2012, s. 1052 n.

⁴ A. Nowak, K. Ożóg, L. Sosnowski, red., *Wielka księga patriotów polskich*, Biały Kruk, Kraków 2013, s. 476.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże, s. 476 i 478.

⁷ A. Garlicki, dz. cyt., s. 982.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże, s. 989.

¹⁰ Tamże, s. 996.

¹¹ Tamże, s. 1023.

¹² Tamże, s. 1038.

¹³ Tamże, s. 1039.

¹⁴ A. Żurek, Nie ma sprawy ważniejszej niż Polska, w: *wSieci Historia*, nr 11, listopad 2014, s. 24.

¹⁵ Tamże, s. 25.

¹⁶ S. Zasada, Współtwórca Niepodległej, w: *Gość Niedzielny*, nr 45, z dnia

9 listopada 2014 r., s. 46 n.

¹⁷ Tamże, s. 46.

¹⁸ Tamże, s. 47.

¹⁹ J. T. Nowak, *Szlak bojowy Legionów Polskich*. Wydanie pamiątkowe z okazji 100. Rocznicy wymarszu I Kompanii Kadrowej 1914-2014, Wydawnictwo M, Kraków 2014, s. 15 n.

²⁰ A. Garlicki, tamże, s. 1053 n.

²¹ P. Przybyło, Jak niepodległość zawitała na ziemię sanocką, w: *Gazeta Sanocka*, nr 8, z 30.10.2014 r., s. 16 n.

²² S. Piotrowicz, „Lecimy w przepaść i to z dużym przyspieszeniem”, w: *Słoneczna Skąła. Kwartalnik o wychowaniu*, Czasopismo wydawane przez Towarzystwo Przyjaciół Anny Jenke, nr 90(X-XII) 2014 r., 26.

²³ B. Łoziński, *Gender bzdury*, w: *Gość Niedzielny*, nr 45, z dnia 9 listopada 2014 r., s. 40.

²⁴ Tamże.

²⁵ J. Zimny, *Agresja i przemoc wśród dzieci wyzwaniem dla pedagogów*, w: dz. cyt., s. 17.

²⁶ M. Pawlicki, *Czy Czesław rozumie, co śpiewa*, w: *wSieci*, nr 45, z dni 3-9 listopada 2014, ss. 42 n.

²⁷ A. Nalaskowski, *Jaka nienormalność?* W: Tamże, s. 90.

²⁸ L. Makowiecki, *Nienawidzę cię, Polsko*, w: Tamże, s. 92.

²⁹ P. Lisicki, *Sadomaso po polsku*, w: *Do Rzeczy*, nr 46, z 10-16 listopada 2014 r., s. 3.

³⁰ *Do Rzeczy*, j.w., ss. 18-22.

³¹ *Album Legionów Polskich*, Wydawnictwo M, Kraków 2014, Przedmowa, bez paginacji. *Pisownia uwspółcześiona*.



Wyśpiewana historia opatrzona obrazem

Koncert patriotyczny

w dniu 11 Listopada 2014 roku w naszym kościele

Wieczorem, o godzinie 19.00, w dniu 11 Listopada, w rocznicę odzyskania Niepodległości, w naszym kościele odbył się Koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu Zespołów: **SOULIKI, SOUL I CHÓRU SONORES**. Dyrygowała p. dr Monika Brewczak.

Słuchając tych pieśni można było odnieść wrażenie, że jest to piękna lekcja patriotyzmu i historii wyśpiewana piosenkami, ubarwiona obrazami na szerokim ekranie udostępnionym przez Starostwo, za co dziękuję.

Koncert rozpoczął dziecięcy Zespół **SOULIKI**. Najmniejsze dzieci wykonały pięć piosenek. Pierwszą była piosenka „**Płynie Wisła, płynie**”. Następnie dzieci z Zespołu wyznała piosenką „**Kocham cię, moja Ojczyzno**”, gdzie na ekranie pojawiały się urokliwe krajobrazy, fragmenty patriotycznych uroczystości, gdzie ukazał się i nasz kościół, krzyż, fragment ulicy... Coraz bardziej rozpałały wszystkich następną piosenką wyśpiewywaną dziećmi, miłym głosem. „**Jak długo w sercach naszych**”, podczas której powtarzaliśmy refren „**Stać będzie kraj nasz cały...**”. Ileż refleksji, nostalgii wniosły „**Polskie kwiaty**”, które tak kochał śp. ks. prałat Adam Sudoł. Na ekranie podziwialiśmy ukwieconą „**storczykami, fiołkami, kaczeńcami i makami**” poszczególne pory roku. A potem na ekranie pojawiła się uśmiechnięta buzia dziewczyny, bo **SOULIKI** zaśpiewały „**O mój rozmarnie**”. Zaraz nadjechali ułani na koniach, a także zobaczyliśmy jak „**strzelcy maszerują**”, gdzie w oddali pojawia się konik, szabelka przy boku... Czyż to nie jest historia wpleciona w ludzkie losy? Trwa wojna, ale w sercach trwa tęsknota za dziewczyną, za rodzinnymi stronami, ale Ojczyzna jest pierwsza!

Teraz koncert rozpoczyna Zespół **SOUL** piosenką „**Pytasz mnie, co właściwie mnie tu trzyma?**” Dylematów jest wiele: czy rodzina, czy dziewczyna, a może zapach Polski, jej widoki, wioski i miasta, bociany nadlatujące



wraz z nadejściem wiosny, co to wracają do swoich gniazd, a może nadzieja na doczekanie lepszych dni? Temat jest stale aktualny. Wsłuchiwalismy się także w pełną nostalgii piosenkę „**Jest takie miejsce**”, gdzie na skraju lasu kościółek czy też kapliczka, krzyż przydrożny, ojców groby, 3 Maj... Czy to nie jest historia? Gdzie jest Polska? Może „**W wielkim świecie zagubiona**”, pytały dziewczyny z **SOULU**. Gdzie jesteście Polsko naszych marzeń i nadziei? Wiele padło pytań o przyszłość, o sens życia. Kolejną piosenką „**Biały Krzyż**”, która zawiera w sobie wielką tajemnicę ludzkiej doli i niedoli: „**tylko w polu biały Krzyż, nie pamięta nikt, kto pod nim śpi**” i sylwetki żołnierzy i ... śpiew „**gdym ruszali w bój**”, i .. kolejny las krzyży. Tak, „**Polska krzyżami się mierzy**”. I wreszcie wyśpiewana „**Wolność**”, która jest jak ptak z rozpostartymi skrzydłami. Jest nam dana i zadana, „**aby spełnić najpiękniejsze sny**”, „**aby człowiek w niebie mógł się zbudzić**”. Bardzo pięknie, urzekająco zabrzmiała piosenka „**Gdzie są kwiaty z tamtych lat**”, te ciągle stawiane pytania: „**gdzie**”, „**gdzie**”, „**gdzie**”? A na ekranie ludzie, wydarzenia wyśpiewywane i znowu las krzyży! Żeby nas nie przytłaczać tylko krzyżami, więc Zespół śpiewał: „**Mieście nadzieję**”, która opromienia życie, jak słońce gałęzie szeroko rozpostartego drzewa. I znowu padało wiele pytań o przyszłość.

„**Rotą**” Marii Konopnickiej rozpoczął swój występ **CHÓR SONORES**. Pieśń

wybrzmiała mocno, dostojnie, z mocnym wołaniem: „**tak nam dopomóż Bóg!**” Jej wykonaniu towarzyszyły obrazy z ojczyściej historii. A już na ekranie obraz **Matki Bożej Częstochowskiej** i śpiew „**Matko o Twarzy Czarnej**”, wyśpiewana spokojnie, w sposób wyciszony, ale i mocno, wręcz natarczywie: „**jak polska ziemia znaczona bliznami – módl się za nami – do Syna swego nas przygarnij...**”. Wielkie

wrażenie na słuchaczach zrobiły „**Czerwone maki**” z widokiem na Monte Cassino, na czerwone maki, na wojenne gruzy, na tamtejszy cmentarz wojenny, gdzie spoczywają nasi rodacy. „**Polsko piękna, ale trudna, cóżeś Ty za pani?**” - chciałoby się zapytać. Mocno wybrzmiewały męskie głosy, jakby dreszcz przechodził przez człowieka, tak daleko, a tak blisko. „**Marsz Sybiraków**” zakończył oficjalny koncert, gdzie na ekranie można było zobaczyć maszerujących w syberyjskich śniegach polskich żołnierzy, polskich tułaczy, polskich zesłańców. To historia żołnierskiej poniewierki.

Koncert zakończył śpiew wspólny patriotycznych pieśni, kiedy to i zebrani w kościele mogli zaśpiewać „**Legiony**”; „**Rozkwitwały pęki białych róż**”. „**Piechota**” z gorącym oklaskiwaniem, z werwą, z owacjami, a w końcu wspaniała piosenka Janka Pietrzaka „**Żeby Polska, była Polską**”.

Nie znam się na muzyce, więc nie podaję autorów tekstów, kompozytorów, ale w czasie koncertu byli wymieniani przez panią Monikę Brewczak. Tak jak dziękowałem w kościele, po koncercie, tak i teraz po raz kolejny składam serdeczne podziękowania wszystkim Wykonawcom od najmniejszych dzieci – **SOULIKÓW**, poprzez **ZESPÓŁ SOUL** i na **CHÓRZE SONORES** skończywszy, za tę lekcję historii i patriotyzmu.

Ks. Andrzej Skiba

Druga rocznica śmierci ks. prałata Adama Sudoła (14.11.2014 r.)

W dzisiejszej Ewangelii świętej słyszeliśmy o nieuchronnym Sądzie Bożym, o jego nieuchronnym nadejściu. To tej prawdy nie trzeba nas zbyt szybko przekonywać, bo widzimy jak szybko czas biegnie, Życie umyka i zbliża się czas naszego odejścia z tego świata, zbliża się czas sądu. Śmierć nie zwraca uwagi na tytuły, godności, pełnione obowiązki – ona zawsze przyjdzie, zawsze da znać o sobie. Dla każdego z nas jest to ostrzeżenie i zachęta do tego, abyśmy zawsze byli przygotowani. Przypomina nam o tym dzisiejszy śpiew przed Ewangelią: „Czuwajcie i bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie”.

Dla ks. prałata Adama Sudoła ten dzień już nadszedł; nadszedł czas rozliczenia ze swojego życia, czas rozliczenia z talentów, czas rozliczenia ze służby Bogu i ludziom. Kiedy wspominaliśmy Księdza Prałata, to najczęściej słyszymy, że był to wielki patriota. To prawda, ale dziś o tym mówić nie będę. Ksiądz Prałat to przede wszystkim kapłan, któremu zależało na zbawieniu

wiernych powierzonych jego pieczy. Można pójść za myślą św. Jana Apostoła, z dzisiejszego czytania: (2 J 4-9), aby to potwierdzić. Zachęcał on do postępowania zgodnego z prawdą, do zachowywania przykazań Bożych, do wzajemnej miłości, do życia zgodnego z nauką Bożą. Przestrzegał przed wszelkiego rodzaju zwodzicielami, którzy usiłowali odciągnąć wiernych od Pana Boga. Można powtórzyć za św. Janem Apostołem: „Uważajcie na siebie, abyście nie utracili tego, coście zdobyli pracą, lecz żebyście otrzymali pełną zapłatę”. To jakby krótkie streszczenie posługi śp. Księdza Prałata.

Jakim był Ksiądz Prałat? Bóg jeden zna tajniki naszego życia, ale możemy snuć refleksje w oparciu o dzieła jakie po nim pozostały. Posłużę się książką jego autorstwa „Moja droga do kapłaństwa”. Co tam może zastanawiać?

Ogromne umiłowanie swoich stron ojczystych. Daje się to szczególnie zauważyć od momentu ukończenia Gimnazjum i Liceum imienia Morawskiego w Przemyślu, w roku 1939. W tych wspomnieniach uderza wielka dokład-

ność i sumiennosc w opisywaniu swojego pobytu w tejże szkole. Wymienia po kolei nie tylko wszystkich uczniów, swoich kolegów, a w stosunku do niektórych podaje krótkie ich charakterystyki i dalsze losy. Podaje wszystkie przedmioty jakie w tamtym okresie były w szkole, nazwiska profesorów, a nawet tematy maturalne. Podam jako przykład wypracowania maturalnego z języka polskiego „Idea obrony kraju jako motyw literacki”. I notuje: „Spisałem prawie 4 arkusze papieru”. Widać, że już w szkole średniej interesował się losami Narodu, losami Polski. Egzamin maturalny opisuje bardzo szczegółowo, zapewne musiał prowadzić jakieś notatki, co zdradza jego zdolności kronikarskie, pisarskie. Kiedy czytam spis lektur jakie przeczytał, to uderz ich wielka ilość, w tym wiele książek o tematyce historycznej. Był człowiekiem wielce odczytanym. Sam wyznaje:

„Całe życie nie rozumiałem, co to bezczynność, co to zbijanie bąków, myślenie o niebieskich migdałach. Zawsze starałem się być zajęty,



najchętniej czytaniem. Czytałem całe życie bardzo dużo. Tak było również jesienią, zimą i wiosną 1939/1940 r., tak było w Seminarium, tak było w późniejszych latach. Często z książek robiłem notatki. Wiele myśli, stwierdzeń, poglądów po prostu przepisywałem. Mam tego kilkanaście zeszytów. Przy okazji dodam, że atrament i przed wojną, i w czasie wojny był wysokiej jakości, skoro teksty po dziś dzień nie wyblakły. Mam przed sobą zeszyt z polskiego z II licealnej. Zostało w nim kilkanaście czystych kartek, na których wynotowywałem tytuły przeczytanych książek, właśnie w okresie moich przedłużonych wakacji: maj 1939 r. – czerwiec 1940 r., kiedy wyjechałem do Brzozowskiego Lasu”.

Ten „Brzozowski Las”, to leśne, okupacyjne Seminarium, gdzie Ksiądz Prałat sposobił się do kapłaństwa. Bywając w tamtym miejscu każdego roku w dniu 26 czerwca, nieraz powtarzał, że jego rocznik nie był ani godziny w przemyskim Seminarium. Cały czas formacji przebiegał tu, w Brzozowskim Lesie. Była to – jak mawia ks. infułat Julian Pudło z Brzozowa – „ciemna nic okupacyjna”.

Zwróćmy jednak uwagę na zacytowany wyżej fragment. Czego możemy się z niego dowiedzieć czy nauczyć?

A więc możemy się dowiedzieć, że młody maturzysta Adam Sudoł, a potem jako ksiądz Adam Sudoł czy wreszcie prałat Adam Sudoł, nie znosił bezczynności; cenił czas i bardzo dobrze go wykorzystywał. Tak było przez całe życie! Możemy zapytać siebie: jak wykorzystuję czas? Jakim sprawom poświęcam drogocenny czas?

Co zrodziło się z tego wykorzystywania czasu? Ogromna docieklivość! Księdza Prałata nie można było zbyć jedną, krótką wypowiedzią. Zadawał wiele pytań, aby prawda mogła się ukazać w całej pełni, w całej okazałości. Na ten sam temat rozmawiał z jednym, potem z drugim, następnie z kolejnym, aż wyrobił sobie pogląd na dany temat czy daną rzeczywistość. Nieraz mówił, że „on mi powiedział tak i tak, a teraz słyszę, że jest inaczej. Jak jest w rzeczywistości?”. Potrafił zwracać uwagę na szczegóły, które miały dla niego znaczenie, jak choćby ów przedwojenny atrament czy kilka kartek niezapisanego zeszytu. Czy jest

nych lektur? Może nie ma takiej potrzeby, choć wiadomo, że pamięć ludzka jest zawodna. Było to przygotowywanie swojej biblioteki, swojego archiwum, mozolnie opracowywanego i porządkowanego. Potrafił dana myśl kilkakrotnie powtórzyć, aby utkwiała w pamięci. Jest to zwykły sposób kaznodziejsko – katechetyczny. Młodzieniec Adam Sudoł jawi się jako bystry obserwator. Zwraca uwagę na sprawy, których inny by nie zauważył. Jest bardzo dociekliwy.

Pytam dalej: jaki obraz Księdza Adama rysuje się już w jego młodzieńcych latach? Kiedy czytam jego książkę „Moja droga do kapłaństwa”, to przebija z niej wielkie umiłowanie stron ojczystych. Często tam wracał, spotykał się z ludźmi, wspominał ich życiorysy. Interesował się wszystkim, co tylko tam się działo.

Miał swoje marzenia. Myślał, że z okazji bardzo dobrze zdanej matury dostanie od Rodziców rower, ale wydatki domowe na to nie pozwoliły. Był jakby trochę zawiedziony, ale przyjął to ze zrozumieniem. Sam o sobie pisze: „Ja byłem bardzo oszczędnym chłopcem...”. Jakże inaczej wygląda dziś ukończenie szkoły! A w tamtym czasie było zupełnie inaczej: „W Lipnicy – pisze – nie czekały na mnie żadne imprezy, żadne nagrody, które mogłyby być satysfakcją, że zdałem bardzo dobrze maturę. Po prostu przyjechałem. Rodzice na pewno się cieszyli, ale o przyjęciach, wycieczkach, wyjazdach, zabawach nie było mowy. Jedyną nagrodą była pielgrzymka do Leżajska”. I znowu opisuje swoje pielgrzymowanie, i to w szczegółach. Można wysnuć wniosek, że miał bardzo dobrą pamięć. Z tego wynika, że atmosfera domu rodzinnego była bardzo religijna. I taka była. Z jego spisanych refleksji wynika, że bardzo cenił i kochał Rodziców. Świadczy o tym ton wypowiedzi, a nawet sama pisownia: „Mama, Tato, Rodzice, Siostra”, zawsze pisze dużą literą. A dziś obserwujemy brak szacunku do Rodziców” „starych nie było w chacie” czy „moi starzy wyjechali...”. Te odzywki niektórych młodych ludzi są porażające, świadczące o braku szacunku, braku dobrego wychowania, o prostactwie językowym.

Adam Sudoł, chłopak po maturze, jedzie furmanką do Leżajska, aby tam

prosić o błogosławieństwo Boże przez przyczynę Matki Najświętszej na drodze do kapłaństwa. Dziś także młodzież klas maturalnych jedzie do Częstochowy, aby tam polecać siebie Matce Najświętszej, aby pomogła znaleźć właściwą drogę w życiu, aby się nie zagubić, nie zaplątać. To dobra metoda.

Jawi się także jako człowiek towarzyski, a przy tym rodzinny. Interesuje się swoimi kolegami, docieka ich losu, kreśli krótkie charakterystyki, stawia diagnozy. Pisze kogo najczęściej odwiedzał, że pomagał w domu... Niech zresztą sam przemówi: „Często odwiedzałem moją najstarszą Siostrę, Kasię, która w tym czasie miała już czworo dzieci: dwóch chłopców i dwie dziewczynki. Chętnie bawiłem się z tym dziećmi. W niedzielę odwiedzaliśmy swoich krewnych, a najczęściej wujka, Wojciecha Strauba. Tradycyjnie chodziliśmy do lasu (ponad 2 km) na jagody (borówki), wachacze, kwaśnice, dziady, grzyby (niektóre nazwy są lokalne, w naszej okolicy używane. Choć Rodzice mnie oszczędzali, to jednak zmuszony byłem często pomagać w robotach polnych, czasem domowych”. Jest przy tym bardzo szczery, kiedy pisze, że jeden z braci miał problemy z alkoholem i hazardem. Pisze co robił w polu: „Musiałem pomagać jak zwykle przy sianokosach, przy wiązaniu zboża, składaniu snopków w kopki, zwózce do stodoły. W domu najczęściej rąbałem drewno, męliłem zboże w żarnach, młóciłem cepem. Ogólnie biorąc Rodzice mnie oszczędzali, a ja nie miałem specjalnego zamiłowania do prac fizycznych”.

Dom uczył pracowitości, wykonywania różnych prac, umiejętności radzenia sobie w życiu. Dom wychowywał do pracy, do wysiłku, do zaradności. Nie było postaw roszczeniowych: „to mi się należy”. Takiej pracowitości uczył się Ksiądz Prałat w rodzinnym domu, biorąc przykład od swoich Rodziców czy rodzeństwa. Całe jego życie było bardzo pracowite.

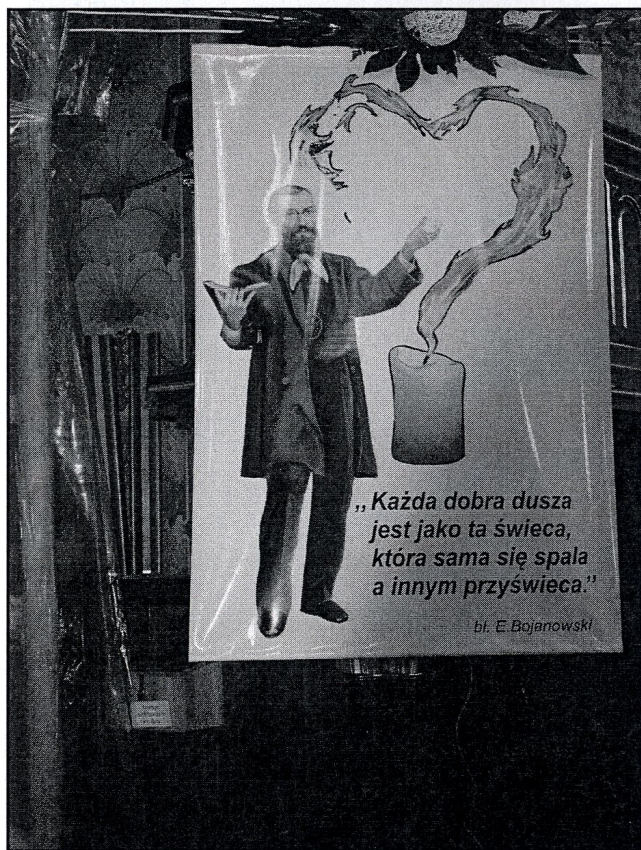
Niech dobry Bóg przyjmie Księdza Prałata do swojej chwały i za jego pracowitość obdarzy wieczną nagrodą.

Ks. Andrzej Skiba

200 rocznica urodzin bł. Edmunda Bojanowskiego

14 listopada przypada 200 rocznica urodzin bł. Edmunda Bojanowskiego, wielkiego Polaka i wybitnego chrześcijanina świeckiego, żyjącego w XIX wieku, założyciela Sióstr Służebniczek NMP. Z tej okazji także w naszej parafii odbywają się akademie i spotkania. W niedzielę 9 listopada gościła w naszym kościele siostra Aneta Śmiała, która wygłosiła prelekcję na temat bł. Edmunda. Siostry Służebniczki rozprawdzały obrazki błogosławionego i krótkie cytaty z jego myśli. Oto fotorelacja z tego dnia.

Ks. TG



Ministrant z naszej parafii laureatem konkursu muzycznego w Kopenhadze

W dniach od 21 do 25 października odbywał się w stolicy Danii Kopenhadze konkurs muzyczny Art Duo Festiwal, w którym uczestniczyła delegacja uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej w Sanoku. Wśród nich był ministrant naszej parafii Mateusz Putyra, który zajął 1 miejsce w kategorii do lat 12. Dodajmy jeszcze, że jego opiekunem jest pan Janusz Ostrowski, pełniący posługę organisty w naszej parafii. Gratulujemy młodemu artyście sukcesu i przedstawiamy jego relację z konkursu.

Ks. TG



Mateusz Putyra ze swoim Mistrzem, p. Januszem Ostrowskim



próba przed występem

Do Kopenhagi pojechałem wraz z grupą uczniów ze szkoły muzycznej w Sanoku na Międzynarodowy Art-Duo Music Festival. Droga była bardzo długa. Jechaliśmy busem w 20 osób przez 26 godzin! Trudy podróży, wynagrodziły jednak piękne widoki za oknem. Dania to kraj usytuowany na wyspach, dlatego znakiem szczególnym są tutaj mosty. Jechałem najdłuższym mostem wiszącym w Europie!

Na miejscu, całą grupą zakwaterowaliśmy się w hostelu, w samym centrum miasta. Pokoje były bardzo małutkie, ale czyste i przytulne.

Następnego dnia odbywał się konkurs, na który przygotowałem dwa utwory na fortepian. Były to preludium i fuga Bacha oraz wariacje a-moll na temat Paganiniego.

Trochę się denerwowałem przed występem, ale poszło mi całkiem niezle. Wieczorem na ogłoszeniu wyników, okazało się, że zdobyłem 1 miejsce!!! Moja radość była

ogromna! Teraz mogłem już cieszyć się czasem wolnym i poświęcić go na zwiedzanie miasta.

Kopenhaga to miasto położone na



przejazd najdłuższym mostem Europy

dwóch wyspach, a strzeże go najslyniejsza na świecie duńska syrenka. Najbardziej urokliwe miejsce w mieście to kanał portowy – Nyhavn, otoczony urokliwymi kamieniczkami i przycumowanymi do brzegu zabytkowymi łodziami i żagłówkami. Byłem tam nocą i nawet deszcz nie przeszkodził mi w zwiedzaniu. Wszyscy turyści w Kopenhadze obowiązkowo odwiedzają rezydencję duńskiej rodziny królewskiej – Amalienborg. Na dziedzińcu zamkowym, codziennie odbywa się ceremonia zmiany warty, której byłem świadkiem. Miłośnikom militariów i fortyfikacji, polecam Castellet. Jest

to jedna z najlepiej zachowanych twierdz w Europie i ulubione miejsce spacerów kopenhazań.

Metrem pojechaliśmy do Oceanarium - Niebieska Planeta. To najnowocześniejsze akwarium w Europie. Już sam budynek robi ogromne wrażenie, który ma kształt wiru wodnego, a jego faktura przypomina łuski ryb. Oceanarium zawiera 53 akwaria z 20 tysiącami zwierząt wodnych, wypełnionych 7 mln litrów wody! Największe wrażenie zrobił na mnie jednak park rozrywki TIVOLI, który jest drugim najstarszym parkiem rozrywki na świecie. Spędziłem w nim prawie cały dzień

i uwierzcie, żal mi było go opuszczać. Miasto Kopenhaga będzie mi się kojarzyć również z rowerami, które są wszędzie, można je wypożyczyć za kaucją.

Warto było tyle ćwiczyć na fortepianie, bo dzięki temu miałem okazję pojechać na taką wspaniałą wycieczkę. Dziękuję panu Januszowi Ostrowskiemu za opiekę i przygotowanie mnie do międzynarodowego konkursu w Kopenhadze.

Mateusz Putyra



zmiana warty przed Parlamentem



słynna syrenka z Kopenhagi



w parku rozrywki



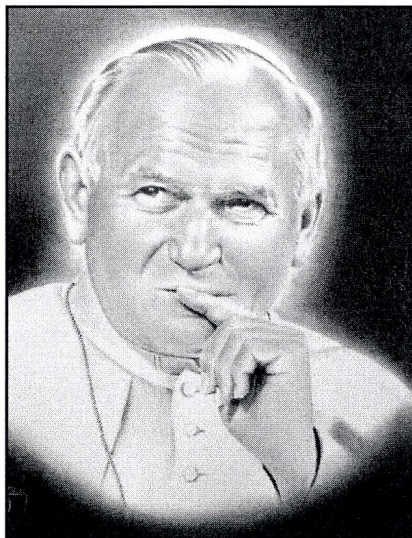
w oceanarium

PROMIENIOWANIE ŚWIĘTOŚCI

JANA PAWŁA II

Niejednokrotnie słyszymy głosy, że współczesność nie sprzyja świętości. Żyjemy w świecie promującym postawę „mieć”, a nie „być”. Nastawiamy się na zdobywanie i posiadanie. Święci kojarzą się nam z odległymi epokami. Wyobrażamy ich sobie jako ludzi ascetycznych, umartwiających się, kontemplujących, zamkniętych gdzieś za ścianami świątyni i oddających się religijnej refleksji. Jak się okazało, wiek XX wcale nie był pozbawiony wyjątkowych osób, które swoim życiem poświadczały obecność Boga. Pontyfikat papieża Polaka obfitował w liczne beatyfikacje i kanonizacje. Św. Jan Paweł II beatyfikował i ogłosił świętymi więcej osób niż jakikolwiek papież w historii Kościoła. Dało się nawet słyszeć głosy zarzucające głowie Kościoła katolickiego nazbyt liczne wyniesienia na ołtarze. Czy ta krytyka była słuszna? Św. Jan Paweł II chciał nam pokazać, ilu świętych, czyli „zwykłych niezwykłych” jest pośród nas. Papież często wynosił na ołtarze zarówno osoby duchowne, na przykład Maksymiliana Marię Kolbe, Edytę Stein, Faustynę Kowalską, Ojca Pio, Jerzego Popiełuszkę, jak i świeckich, mających rodziny jak Joannę Berettę Molla, Mariannę Biernacką, małżeństwo Quattrocchi, czy Karolinę Kózkównę. Kierował do nas przesłanie, że świętość nie jest cechą unikatową czy współcześnie deficytową. Pokazywał nam sylwetki ludzi często prostych, niewykształconych, a jednak miłujących Boga, dających prawdziwe świadectwa wiary. To św. Jan Paweł II przybliżył nam m.in. postaci portugalskich dzieci z Fatimy, siostry Faustyny Kowalskiej, ks. Michała Sopoćko, Matki Teresy z Kalkuty, ks. Zygmunta Gorzdzowskiego i wielu innych wspaniałych, godnych naśladowania.

Ojciec Święty, ukazując nam wzory świętości, przede wszystkim własnym życiem dawał świadectwo obecności Boga w świecie. To zaskakujące, ale spotkanie z Janem Pawłem II wy-



woływało wielkie emocje. Obcując z nim blisko, czuło się wielkość osobowości tego człowieka. Znamienne jest to, że większość ludzi reagowała łzami radości, zawstydenia a nawet przemiany. Czuło się niezwykłość tej postaci w bieli. Niejeden pielgrzym podchodząc do tronu papieskiego w czasie audiencji, nie potrafił wymówić słowa, bo jakiegokolwiek stwierdzenie wydawało się nieodpowiednie. Papież natomiast miał niezwykły dar spotykania się z wielkimi rzeszami pielgrzymów. Niezwykły kontakt miał z dziećmi i młodzieżą. Potrafił ich słuchać i do nich przemawiać. Dzieci czuły się w jego towarzystwie bardzo naturalnie i swobodnie. Garnęły się do niego bez skrupowania. Potrafiły zadawać mu najbardziej prozaiczne pytania, na przykład o to czy Papież lubi cukierki, czy lubi śpiewać lub zdarza mu się płakać. Świadczyło to na pewno o tym, że Jan Paweł II był dla nich starszym przyjacielem. Mały człowiek, jak nikt inny, potrafi intuicyjnie wyczuć ciepło i dobro. U boku Ojca Świętego wszyscy czuliśmy się bardzo dobrze, bezpiecznie i radośnie. Przyjaciele Papieża twierdzili, że Karol Wojtyła – Jan Paweł II był z natury święty. Cokolwiek robił, wykonywał dobrze, z miłością do Boga i człowieka. On nie starał się być świętym, po prostu nim był. Świętość Jana Pawła II objawiała się w jego codziennych zajęciach i czy-

nach. Podejście do wartości pracy również ujawniało niezwykłość Papieża. Już w listach pisanych w czasie okupacji do przyjaciela Mieczysława Kotlarczyka wspominał, że wielu ludzi podczas wojny ulega nudzie. On jednak potrafił wartościowo wypełniać czas, nawet narzekał na jego niedosyt. Czytał literaturę narodową, rozważał Pismo Święte, pisał poezję i dramaty, uczęszczał na spotkania koła wiedzy religijnej, uczył się języków obcych, chodził na spektakle teatralne, później uczestniczył w próbach Teatru Rapsodycznego, przygotowywał role, brał udział w spektaklach. Pracował także fizycznie w Zakładach Chemicznych Solvay. Praca była dla niego wartością naczelną. Dzięki niej dojrzywał, kształtował swój charakter, uczył się szacunku dla drugiego człowieka. Praca dla św. Jana Pawła II była drogą prowadzącą do poznania Boga. Jako papież był chyba najbardziej zapracowanym człowiekiem na ziemi. Sypiał zaledwie kilka godzin na dobę. Każdy dzień wypełniały obowiązki związane ze sprawowanym urzędem, byciem kapłanem. Św. Jan Paweł II znajdował czas na pisanie encyklik, listów, homilii, przygotowanie się do podróży apostolskich, na spotkania z pielgrzymami podczas audiencji, uczestniczenie w różnych uroczystościach, śledzenie wydarzeń bieżących, na codzienną Mszę Świętą i prywatną modlitwę w Kaplicy. Nie sposób wymienić wszystkich powinności Papieża a co dopiero je wypełnić. By im sprostać potrzeba było nadprzyrodzonej siły i mocy płynącej nie od człowieka, lecz od samego Boga. Przez całe swoje życie Papież traktował pracę jak modlitwę. Poświęcał ją Bogu, dzięki niej chciał dawać świadectwo bycia uczniem Chrystusa. Dlatego wszystkie swoje obowiązki wykonywał w sposób niezwykle gorliwy i sumienny. Jedną z opowieści głosi, że Karol Wojtyła, zajmując już ważne stanowisko w hierarchii kościelnej, miał do dyspozycji samochód i kierowcę. By jednak nie tracić czasu podczas

podróży, przy zamontowanej w samochodzie lampce czytał, sporządzał piśma. Karolowi Wojtyła przez całe życie przyświecały wersy z poematu jego ukochanego twórcy Cypriana Kamila Norwida: „Bo piękno na to jest, by zachwycało. Do pracy – praca, by się zmartwychwstało”.

Być świętym to znaczy służyć do końca. Chociaż niejednokrotnie w naszym życiu wołamy: „Panie, jeżeli możliwe, oddal ode mnie ten kielich”, to świadek Boga zawsze dopowie: „Nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie”. Święty Jan Paweł II do końca wypełnił wolę Pana. Nieraz ludzie zastanawiali się, może nawet sami pokusiliśmy się o taką refleksję, dlaczego Ojciec Święty nie odpocznie, dlaczego nie zgodzi się na tak zwaną emeryturę? Przecież jak wiemy był już bardzo chory, zmęczony, każda audyencja czy publiczne wystąpienia sprawiały mu cierpienie którego nie ukrywał. Ale czy gdyby Ojciec Święty zrezygnował pod koniec życia z posługi papieskiej, udzieliłby nam tej najważniejszej lekcji, czy dałby nam najpiękniejsze świadectwo zawierzenia Bogu? Dziś wiemy, że nie. Niektórzy nawet twierdzą, że Jan Paweł II umierając, przekazał nam najważniejszą spośród swojego przebogatego pontyfikatu katechezę. Pokazał światu w którym liczy się młodość, piękno ciała, sukcesy i życie tak zwaną pełnią życia i ucieka od problemów cierpienia i choroby, tworzy domy spokojnej starości w których ukrywa się osoby przypominające, że wszystko jest ulotne, że „czas ucieka, wieczność czeka”. Św. Jan Paweł II w liście do ludzi w podeszłym wieku pisał z całą stanowczością, że każdy wiek ma swoje zalety i swoje prawa, że osoby starsze mogą złożyć niepowtarzalny dar osobom młodym, mogą ofiarować swoją mądrość i doświadczenie. Ojciec Święty przekonywał, że każdy okres życia człowieka ma swoje zalety i piękne strony. Człowiek żyje zgodnie z rytmem przyrody, przeżywa czas wiosny, to dzieciństwo i wczesna młodość, czas lata, to dojrzała młodość, jesieni, pełna dojrzałość i zimy, to właśnie starość. Bóg stwarzając człowieka na swój obraz i podobieństwo, każdy z tych okresów uznał za

pożyteczny, co więcej, konieczny. Św. Jan Paweł II dał nam przykład „sztuki umierania”, godnego odchodzenia do wieczności. Ślady świętości papieża Polaka możemy odnaleźć na całym świecie. Wielu z nas dzięki jego nieustrudzonej posłudze doznało wewnętrznej przemiany. Pod wpływem jego życia i nauczania podjęto niezliczoną ilość inicjatyw społecznych, charytatywnych, edukacyjnych, kulturalnych, ekumenicznych. W historii ludzkości trudno znaleźć drugą taką postać, która w tak szeroki sposób od-

działała na rzeczywistość podczas swojego życia i po jego zakończeniu. Do grobu św. Jana Pawła II przybywają tysiące pielgrzymów z całego świata. Wielu z nich nie może powstrzymać łez dziękując, że dane im było żyć w tym samym czasie co Jan Paweł Wielki – Święty.

Halina Martowicz

Literatura:

Flader Katarzyna i o. Witold Kawecki „15 portretów pięknego życia”.

Intencje w tygodniu Od 17 do 23.11.2014 r.

Poniedziałek – 17.11

- 6.30 + Jan Gołda 10 r. śm.
- 7.00 + Czesława (greg.)
- 7.30 + Stanisław Kluska
- 18.00 1. + Franciszek (greg.)
- 2. + Stanisław Bąk
- 3. O bł. Boże, żywą i głęboką wiarę, siły do znoszenia cierpienia i o wysłuchanie próśb czcicieli św. Ojca Pio, za całą Grupę i za kapłanów
- 4. ++ poleceni w wypominkach

Wtorek – 18.11

- 6.30 dziękczynna z prośbą o zdrowie i bł. Boże dla Włodzimierza i Janiny
- 7.00 + Czesława (greg.)
- 7.30 + Marian Leszczyński 27 r. śm.
- 18.00 1. + Franciszek (greg.)
- 2. + Ludwika Kozioł
- 3. dziękczynna za otrzymane łaski Trójcy Św. i Maryi z okazji urodzin Marcina z prośbą o dalszą opiekę i 7 darów Ducha Świętego

Środa – 19.11

- 6.30 + Grzegorz, Łucja i ++ z rodziny
- 7.00 + Czesława (greg.)
- 7.30 o miłosierdzie Boże dla dusz zmarłych z Rodziny Radia Maryja
- 18.00 1. + Franciszek (greg.)
- 2. + Maria Malinowska 3 r. śm.
- 3. + Stanisław 17 r. śm. i Janina 2 r. śm.

Czwartek – 20.11

- 6.30 + Marian i Waleria 13 r. śm.
- 7.00 + Czesława (greg.)

- 7.30 + Jan i Paulina
- 18.00 1. + Franciszek (greg.)
- 2. + Jadwiga Furmankiewicz
- 3. + Jan i Józefa (f) Turkiewicz; + Aleksander i Jan Mierzwa

Piątek – 21.11

- 6.30 + Zofia Łuc 10 r. śm.
- 7.00 + Czesława (greg.)
- 7.30 za dusze z Róży św. Faustyny
- 18.00 1. + Franciszek (greg.)
- 2. + Olga, Bogdan, Małgorzata, Jarosław, Edward
- 3. + Józef Jadczyński int. od kolegów i koleżanek z pracy córki Paspola

Sobota – 22.11

- 6.30 + Stanisław
- 7.00 + Czesława (greg.)
- 7.30 + Cecylia i dusze z rodziny
- 18.00 1. + Franciszek (greg.)
- 2. + Zofia i ++ z rodziny
- 3. + Zdzisław 1 r. śm.

Niedziela – 23.11

- 6.30 za parafian
- 8.00 + Franciszek (greg.)
- 9.30 + Czesława (greg.)
- 11.00 + Paweł 24 r. śm.
- 12.30 + Edward Czopor 2 r. śm., jego żona Mieczysława, brat Tadeusz, mąż Janusz, rodzice, teściowie i krewni z obu stron
- 16.00 + Janina Szerszeń int. od dzieci
- 18.00 + Janina Jasłowska 2 r. śm.
- Stróże:
- Płowce: + Antoni i Katarzyna

33 Niedziela zwykła – 16.11.2014 r.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Nabożeństwo różańcowe za Zmarłych polecanych w wypominkach odprawimy dziś o godzinie 17:00. Jutro, o godzinie 18:00 Msza święta za Zmarłych polecanych w tychże wypominkach.

2. Dziś wybory do samorządów. Prosimy o spełnienie tego obywatelskiego obowiązku, aby poczuć się współodpowiedzialnym za swoją „małą Ojczyznę”.

3. Za tydzień **Uroczystość Chrystusa Króla**, odpust w parafii pod tym wezwaniem. Jest to ostatnia niedziela w roku liturgicznym. W naszym kościele, po sumie, będzie wystawienie Najświętszego Sakramentu podczas którego odmówimy akt poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Z tej okazji będzie można zyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami.

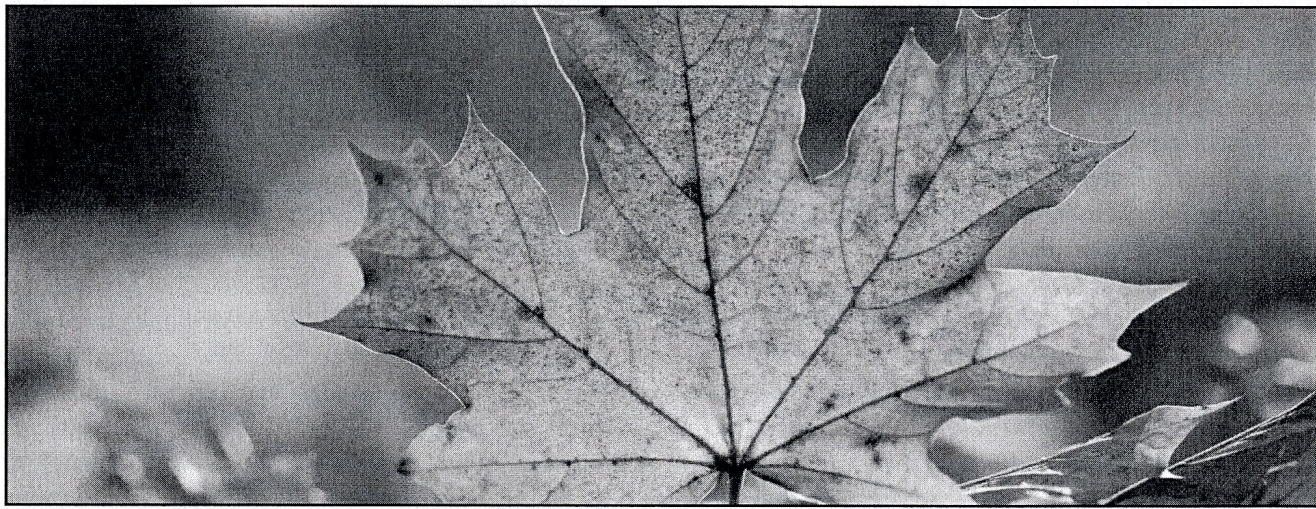
4. Podajemy szczegóły odnośnie zbiórki zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego. Zbieramy bezpłatnie zużyte komputery, monitory, klawiatury, drukarki, klimatyzatory, telewizory, radia, magnetofony, magnetowidy, dekodery, telefony stacjonarne i komórkowe, pralki, lodówki,

żelazka, odkurzacze, grzejniki, kuchenki, mikrofalówki, kable, baterie, akumulatory czy inne tego typu rzeczy. Można je składać u nas, na podwórku, na wydzielonym miejscu, pod lipą, na kostce, od czwartku, od godziny 16.00 do piątku, do godziny 13.00. W dniu 21 listopada około godziny 13.30 podjedzie odpowiedni samochód i zabierze wszystkie rzeczy. Zapyta ktoś: po co to wszystko? Zużyty sprzęt odpowiednio przetworzony będzie Pomocą Kościołom w Potrzebie. Do tego wyznaczona jest odpowiednia firma, która posiada wszelkie niezbędne i wymagane prawem zezwolenia. Akcja taka jest prowadzona w całej Polsce.

5. Z tej okazji posłuchajmy odezwy dyrektora Polskiej Sekcji Pomoc Kościołowi w Potrzebie, ks. dra hab. Waldemara Cisło:

Czcigodny Księżu Proboszczu! Jesteśmy dużą międzynarodową Organizacją Kościoła Katolickiego – Stowarzyszeniem podlegającym bezpośrednio Watykanowi, której celem jest działalność humanitarna w szkołach i szpitalach prowadzonych przez misjonarzy na całym świecie. Biuro Pol-

skiej Sekcji Pomoc Kościołowi w Potrzebie mieści się w Warszawie przy ul. Wiertniczej 142. Nasze Stowarzyszenie realizuje duże projekty humanitarno – edukacyjne wzorem wielu projektów realizowanych w wielu krajach europejskich. Jednym z realizowanych projektów jest „Grosz Jak Kropla Wody” polegający na finansowaniu studni w Krajach Trzeciego Świata. Chcielibyśmy wykorzystać obecnie możliwość zebrania zbędnych, niekiedy wręcz przeszkadzających w gospodarstwach domowych wielu parafian zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego. Może on być wykorzystany do przetworzenia przez naszego partnera, który posiada do tego odpowiedni potencjał techniczny i posiada odpowiednie zezwolenia prawne. Partner ten wspiera działalność naszego Stowarzyszenia w Polsce, które czyni wiele dobrego dla misji Kościoła poza granicami naszego kraju. **Dlatego też zwracam się do Czcigodnego Księdza Proboszcza z Serdeczną Prośbą o życzliwą pomoc przy organizacji zbiórki Zużytego Sprzętu Elektrycznego i Elektronicznego i naszego projektu.**



Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email: farasanok@interia.pl

Zróżdła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.